

simpuls

nr 12

CZĘSTOCHOWA

20.04.88

PAPIEŻ W WOJSKU

W nagrodę dla Mariusza Maszkiewicza z Częstochowy w konkursie poetycko - prozatorskim (w dziedzinie prozy) organizowanym przez KIK. Tekst publikujemy bez wiedzy i zgody Autora.

7 czerwca 1987r. niedziela.

Odzisiaj do szesnastego czerwca żołnierzom w całym kraju nie wolno opuszczać terenu jednostki. Zamknięto bramę dla wszelkich urlopów i przepustek. Jutro rano przybędzie do Polski Jan Paweł II.

Naprzeciw koszarowca, po drugiej stronie ulicy normalne cywilne życie. Ludzie dekorują okna i balkony. Zaczyna się robić odświętnie, wieczorem widać już mnóstwo zdjęć i portretów Papieża, kolorowe chorągiewki. Żołnierze patrzą przez okna swoich sal, świetlic, korytarzy. Okien otwierać nie wolno. Na szybach tłuste plamy od rąk i spoconych czoł.

2 czerwca, poniedziałek.

Pobudka. Słońce już wstało. Poranny chłód. Wychodzący na zaprawę otulają nagie ciała ramiionami, mówiąc przed zimnem przyjemnie rozespiane ciepło. Ktoś spogląda na górę - "ależ niebo poranne". Jak rzadko kiedy na błękitnym tle białe pierzaste brzozy, smugi po odrzutowcach, które przez całą noc intensywnie uprawiały niebieska rolę.

Powitanie Papieża na Okęciu. Możemy oglądać telewizję, ale jest to zezwolenie nieoficjalne. Ćwiczenia i wszelkie zajęcia odbywają się niby normalnie, choć duża część żołnierzy z zaciekawieniem tłoczy się w różnych pomieszczeniach, gdzie stoi telewizor. Przemawia Jaruzelski. Powitanie na Zamku Królewskim. Wszyscy stoją na baczność. Śmiech wśród żołnierzy, że chociaż generał po cywilnemu to i tak go się boją. Papież zanim zacznie przemówienie zaprasza do zajęcia miejsc.

9 czerwca, wtorek.

Od rana tzw. zajęcia polityczne. Młody porucznik prowadzi od kilku tygodni "Cykl Światopoglądowy". Temat dzisiejszy, proszę zapisać: "Stosunki państwo - kościół w Polsce na przestrzeni dziejów."

Wykład jest rażąco tendencyjny, podszyty nienawiścią do duchowieństwa, które jeździ zachodnimi samochodami i niesprawiedliwie rozdziela dary.

"Dużo cieplego można powiedzieć o duchowieństwie w okresie II wojny światowej, inaczej można mówić o stanowisku Watykanu". Żołnierze zajęci swoimi myślami. Niewielu słucha. Te zajęcia po prostu tradycyjnie puszczają się mimo uszu.

"W okresie międzywojennym kościół współdziałał z władzą sanacyjną i umacniał swoje wpływy. Porucznik gubi się w faktach historycznych, myli wiele spraw, ale po wojskowemu nie traci jednostajnego tonu, pewnego swojej racji przemówienia. Odnowa w Kościele rozpoczęła się od Pawła VI. Jan XXIII był jeszcze strasznie konserwatywny i przywiązany do tradycji."

Święta atmosfera przerywa wejście wyższego oficera.

Patrzę na młodych Niemców sen
Mocny, spokojny i bez winy.
Pociąg przemierza wieczny Ren,
W falach kołyszą się kominy.

Mundur, przepustka, piwo, sznaps
I każdy w porę się obudzi,
Żeby w jednostce być na czas,
Gdzie uczą go zabijać ludzi.

Ale tymczasem ufnie spi,
Głowa na zgiętym łokciu leży,
I nie o krwi zapewne sni,
I w śmierć prawdziwą też nie wierzy.

A pięćset kilometrów stąd,
Gdzie jeszcze czuć swąd ludzkich pleców,
Ich roweśników nocny ront
Do robotniczych strzela pleców.

I myśli się natrętnie tłą,
Gdy patrzeć na uśpione głowy:
To dzieci hitlerowców są,
A tam - to wojsko jest... ludowe.

Przyśledłem zapytać was o stosunek do wczorajszego przemówienia Papieża. Chodzi o przypomnienie osoby ks. Popiełuszki. Dlaczego Kościół miesza się do polityki? Na sali milczenie. Nikomu nie chce się dyskutować. Przypominają się żarty zasłyszane w kasynie przez żołnierzy, którzy mają tam wstęp. Członek zespołu muzycznego opowiedział tak podpatry officer chciał wypić zdrowie Piotrowskiego. Toast przerwał mu inny: "nie będę pił zdrowia tego partacza!". Do żartów w bufecie zalicza się też powiedzonko "zimne nożki popiełuszki!". Zapiszcie sobie temat, który przygotujecie na następne zajęcia: "Umacnianie POP ważną przesłanką pomyślanej realizacji uchwał X zjazdu PZPR".

10 czerwca, środa.

Papież w Tarnowie i Krakowie. Wiadomości w gazetach ("Trybuna Ludu", "Żołnierz Wolności") bardzo skąpe. Ciekawe czy atmosfera jest taka sama jak w 1979 i 1983 roku, kiedy brałem udział w spotkaniach z Ojcem Św.?

Od rana w kompanii "młyn". Przed apelem dowódcy plutonów zarządzają specjalną musztrę połączoną ze śpiewem. Ustawieni w czwórkowe kolumny ryczymy na głos maszerując wokół niewielkiego placu apelowego w bazie samochodowej. Nasz chorąży pośrodku teatralnego koła. Uśmiecha się "no, głosniej!". Zaczynają kłóć. Coś mu się jak zwykle nie podoba. "Wyprostuj się! Idziesz jak huc po stosunku! Głosniej! Co nie żarłeś dzisiaj!?"

Z gardła dowódcy wyrwa się charakterystyczny bulgot. Dobiega do któregoś żołnierzy, wyciąga go z marszowej kolumny za ucho. Odprowadza na bok i każe drzeć się solo. "Co, konia dzisiaj nie gwałtujesz, że tak cienko wyjesz? Dam ci do frelunki (układanie kamieni pod parking), będziesz zapierdalał do nocy to sam się spuszcisz!".

Po południu relacja w radiu z Mszy Św. w Tarnowie. Beatyfikacja Karoliny Kozłówny. Żołnierz usiłował ją zwałfąć.

Wieczorem Msza na Wawelu. Zamiast obowiązkowego dziennika telewizyjnego na świetlicy głos Papieża.

Można oglądać II program. Nie ma młodego z kadr zawodowej. Transmisję z Mszy ogląda kilku żołnierzy. Kazanie o królowej Jadwidze, o spadku duchowej kultury Jagiellonów, o epoce unii z Litwą. Obok, przy stole, zasiada grupka karciarzy. Obojętne patrzy na ekran. Znużonym głosem przywołują liczb kolorów, meldunki. Przekomarczają się. Jeden z słuchających kazania odwraca głowę "uspokójcie się w odpowiedzi słyszy krótkie i dosadne "spierdalał". Kamerzyski wyłapują spośród obecnych nabożeństwo w Katedrze twarzę znanych polskich intelektualistów, dziennikarzy, aktorów. Skupion oblicza. Obok - dźwięk suchych uderzeń nowych kar o gładką powierzchnię stołu. Głosy milkną i podnoszą się na przemian. "Wierze w jednego Boga...".

11 czerwca, czwartek

Papież przelatuje nad Polską do Szczecina. Wracam z obiadu, na ukos przez plac apelowy. W połowie drogi mijam wasatego chorążego. Przykładam palec do daszka mojej czapki. "Wróć!" wrzeszczy na mnie, każe zawrócić, ale sam nie zatrzymuje się. Dobiegam do niego. Zle oddałem honor. Prawidłowo oddaje się honor wtedy, gdy żołnierz zawodowy ma na to ochotę. Na ogół nie przywiązuje się wagi do sposobu regulaminowego wykonania gestu. Każe mi biec przed siebie, wrócić w jego stronę i w odległości trzech kroków wyprostować sylwetkę, uderzyć stopami o asfalt w defiladowym marszu i sztywno przyłożyć dwa palce do daszka.

Ojciec Św. na Westerplatte, do młodzieży: "Niech każdy z Was broni do końca swego, Westerplatte".

12 czerwca, piątek

Spotkanie z chorymi w bazylice mariackiej w Gdańsku. Dziś w jednostce akcja honorowego dawstwa krwi. Zgłasza się wielu szczeniuch. Za 400 mi każdy żołnierz ma dwa dni urlopu. Oprócz tego czekolada, kawa, ciastka. Pod koniec okazuje się, że brakuje naczyń. Część żołnierzy zawiedziona odchodzi z poczekalni.

13 czerwca, sobota

Rano wysłuchuję Mszy Św. z Jasnej Góry. Papież mówi o wierności...

Różnie rozmawiam z młodą bibliotekarką. Pracuje w jednostce już czwarty rok. Zwierza się, że przerażona jest tym, iż zmienia się. Kiedyś po maturze chciała studiować psychologię, ale oblała egzaminy wstępne. Wtedy była pełna polotu i fantazji. Teraz ciągle się czegoś obawia. Boi się mówić na głos to co myśli. Wiele poglądów, jak twierdzi, wyprostowało się. Coraz częściej dostrzega u siebie inklinacje do trafnych, krótkich, aczkolwiek wulgarnych określeń. Podsuwa mi "Autobiografię" Gandhiego. A co najczęściej czytają żołnierze? Starowicz, Wisłocka, "Skieroławki", Niepackiego trzeba oddać do intrologatora, każda karta osobno. Czytają też kryminały, książki wojenne i sensacyjne. Przeglądają kolorowe gazety i ukradkiem wycinają zdjęcia z aktami.

Trudno jest być wiernym, wyborów nie dokonuje się raz na zawsze. Radykalnie. Niedośzła pani psycholog snuje monolog o tym, jak ważne dla osobowości człowieka jest środowisko, w którym przebywa. Ranga codziennych problemów. Najbardziej męczy codzienność, szarzyzna, powszedniość, bylejakość. Tu się nic ciekawego nie może dziać. Ale nie wiem, czy stąd odejdę... w której bibliotece będą tak dobrze płacić...

14 czerwca, niedziela

Dziś "Żołnierska niedziela", czyli cyki imprez sportowo-rekreacyjnych. Konkursy, mecze, turnieje. Na początku konkurs piosenki marszowej. Kompanie odpiewują swój "popisowy numer" na placu apelowym. Wygrywają najgłośniejsi. Potem konkursy indywidualne. Rzut plastikowym kółkiem do odwróconego krzesła. Toczenie opony samochodowej przez asfaltowe boisko. Jeden zawodnik upada boleśnie. Zdziera kolano i łokieć. Przylatuje sanitariusz. Gra wesoła muzyka wzmocniona dużymi kolumnami głośnikowymi. Z daleka od strony miasta dochodzą dźwięki transmisji telewizyjnej i radiowej z Mszy na placu Defilad. Słychać mocny i ciepły głos Papieża, ale słowa są niewyraźne. Zbyt daleko, żeby zrozumieć.

15 czerwca, poniedziałek

Poranny apel dla wszystkich żołnierzy w jednostce. Dowódca przemawia: "Dziękuję wszystkim żołnierzom za okres ostatniego tygodnia. Wasze zachowanie można określić w kategorii wzorowej postawy politycznej".

W dniach 29.03 i 5.04 w Częstochowie członkowie WłP rozrzucili ok. 3,5 tys. ulotek oraz rozwiesili transparenty z hasłami o treści dotyczącej uwolnienia osób odmawiających odbycia służby wojskowej.

W dniu 1 maja spotykamy się na Jasnej Górze i w innych kościołach, gdzie jak zwykle odprawione będą Msze Św. w intencji ludzi pracy.

Za najbardziej podstawową przeszkodę działalności gospodarczej w naszym kraju uważam dominację polityki nad gospodarką. Niezbędne więc jest usuwanie nomenklatury, czyli partyjno-politycznej władzy nad fachowym (dyrektorzy i społecznym (samorządy) kierownictwem przedsiębiorstw. Bez tego państwowe organizacje gospodarcze nie mogą stać się przedsiębiorstwami - samodzielnymi jednostkami gospodarczymi.

To ogólne żądanie musi być sformułowane w postaci wielu postulatów konkretnych i szczegółowych. Podaję tu niektóre z nich, uznając je za szczególnie ważne i pilne.

1. Uważam, że należy żądać usuwania z zakładów pracy "urzędów" (instancji, komitetów, komisji, sekretariatów) partii politycznych, organizacji społecznych, zawodowych, kulturalnych, kombatanckich itd. Oczywiście wszystkie one mają prawo rekrutować członków wśród załogi. Nie powinny jednak mieć prawa do żądania od przedsiębiorstwa pomieszczeń, pieniędzy, środków transportu oraz czasu na zebrania lub wiece. Nie powinny też mieć prawa udziału w posiedzeniach władz przedsiębiorstwa. W imieniu załogi prawo to ma samorząd pracowniczy. Natomiast wspomniane partie i organizacje (dotyczy to też związków zawodowych, a więc i "Solidarności") mogą sobie założyć swoje biura poza zakładami pracy i za własne pieniądze.

2. Konieczne jest, moim zdaniem, usuwanie z zakładów pracy (zapewne z wyjątkiem produkcji zbrojeniowej w najściślejszym znaczeniu) oficjalnie działających przedstawicieli wojska i służby bezpieczeństwa, którzy obecnie obsadzają działy spraw personalnych tzw. tajne kancelarie, straże przemysłowe itd. oraz pozostają w służbowej zależności od MSW i MON.

3. Musi być zrywana służbowa zależność dyrektorów przedsiębiorstw od urzędów (zarówno partyjnych jak i państwowych - centralnych oraz lokalnych, kłamliwie nazywanych samorządowymi). Służy temu wybór dyrektora przez samorząd pracowniczy i odpowiedzialność dyrektora przed tym samorządem. Tej sprawy jako oczywistej tu nie rozwijam.

Równocześnie proponuję dążyć do likwidacji instytucji tzw. organów założeń, które obecnie reprezentują właściciela majątku narodowego. Zajmują się doborem dyrektorów i zarządzają przedsiębiorstwami. Funkcje sprawowane przez te organy są całkowicie zbędne i przeszkadzają tylko w działalności przedsiębiorstw. Właściciela majątku narodowego może natomiast reprezentować specjalny bank (inny niż bank centralny - emisyjny, tj. NBP), który by był całkowicie niezależny od rządu. Przekazywałby on odpłatnie części majątku narodowego w użytkowanie zespołom ludzi (załogom istniejących przedsiębiorstw państwowych, nowo zawiązywanym spółkom oraz osobom fizycznym). Jego zadaniem byłoby czuwanie nad tym, aby majątek przynosił dochód i nie został roztrwoniony. Bank taki nie może mieć jednak prawa do zarządzania przedsiębiorstwami.

Zapewnienie - przewidzianej zresztą w projektach obu etapów reformy - samodzielności przedsiębiorstw zależy także od usuwania różnych biurokratycznych skamielin dotychczasowego systemu zarządzania. Jednym z najważniejszych jego elementów jest Komisja Planowania. Stąd wynika następujący postulat:

4. Należy żądać zlikwidowania Komisji Planowania (tj. urzędu, który fałszywie nosi nazwę "Komisji") i całego organizacyjnego pionu planowania, który jej podlega (w terenie i w organizacjach gospodarczych). W obecnej postaci "Komisja" ta jest organem całkowicie nieefektywnym w zakresie planowania, a szkodliwym lub zbędnym w innych sferach.

Komisja Planowania zajmuje się centralnym rozdzielnictwem dóbr ekonomicznych, tzw. zamówieniami rządowymi, oraz próbuje tworzyć programy przyszłego działania gospodarki. Pierwsza z tych funkcji jest zupełnie niepotrzebna. Druga powinna być zdecentralizowana (tj. przekazana poszczególnym agendum rządowym) a zamówienia należałoby orzecz na dobrowolnych i opłacalnych dla przedsiębiorstw umowach. Funkcja trzecia - czyli studia planistyczne dla potrzeb rządu - powinno wykonywać nieliczne "sztabowe" ciała złożone z fachowców i nie mające statusu urzędu (a więc władzy).